

Piotr Szlanta

<https://orcid.org/0000-0002-6573-2304>

Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu, Wiedeń

„DZIWAČNA SEKTA” W OCZACH HABSBUŘSKICH DYPLOMATÓW. PRZYČYNEK DO HISTORII MARIAWITYZMU W LATACH 1906–1914¹

W 1906 r. na mapie wyznaniowej ziem polskich pojawił się wyodrębniony z Kościoła rzymskokatolickiego Starokatolicki Kościół Mariawitów. Do jego powstania doszło w okresie gwałtownych przeobrażeń politycznych i społecznych wywołanych przez wybuch rewolucji w styczniu 1905 r. Mariawityzm (od łac. *Maria vitae* – życie Marii) jest oryginalnym polskim wyznaniem, które ukształtowało się na przełomie XIX i XX w., początkowo (od 1893 r.) jako ruch misyjny wyrosły z nurtu honorackiego w strukturach Kościoła rzymskokatolickiego, a po odrzuceniu przez Stolicę Apostolską objawień, jakich miała doznać inicjatorka ruchu zakonnica Maria Felicja Kozłowska i wezwaniu do rozwiązania podległego jej Zgromadzenia Księży Mariawitów, od 1906 r. jako samodzielna wspólnota religijna. Wyznawcy mariawityzmu starają się naśladować styl życia Najświętszej Marii Panny oraz głoszą Boże Miłosierdzie, poza Pismem Świętym za źródło swej wiary uznając objawienia założycielski ruchu².

Celem artykułu jest określenie skali zainteresowania i sposobu relacjonowania narodzin mariawityzmu przez konsulów austro-węgierskich w Warszawie. W tekście chciałbym poszukać odpowiedzi na pytania: jak habsburscy dyplomaci oceniali genezę i znaczenie mariawityzmu dla rozwoju sytuacji

¹ Tekst powstał w ramach realizacji grantu Narodowego Centrum Nauki nr 2018/29/B/HS3/02075.

² O narodzinach mariawityzmu zob. T. Krawczak, *Rewolucja 1905–1907 a życie społeczno-religijne. Ruch mariawitów* [w:] *Spółczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Źarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 115–136; D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 55–64; A.J. Papierowski, *Geneza mariawityzmu jako ruchu religijnego i społecznego*, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego”, t. 42, 1997, s. 3–9; R.A. Podgórski, *Starokatolicki Kościół Mariawitów. Studium historyczno-socjologiczne*, Kraków 1998; A. Górecki, *Mariawici i mariawityzm. Narodziny i pierwsze lata istnienia*, Warszawa 2011; H. Seweryniak, *Święte Oficjum a mariawici*, Płock 2014.

społeczno-politycznej w Królestwie Polskim i stosunków polsko-rosyjskich; skąd czerpali wiedzę o mariawityzmie – i wreszcie – po której stronie sporu znajdowały się ich sympatie? Podstawą źródłową poniższych rozważań są raporty warszawskich konsulów Austro-Węgier przechowywane w Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu Zespole Politisches Archiv (1848–1918). Dotychczas w historiografii korespondencja dyplomatyczna nie była wykorzystana do badań nad przemianami religijnymi w Królestwie Polskim w początkach XX w. Autorami analizowanych raportów byli trzej warszawscy c.k. konsule, a mianowicie: Stephan von Ugron zu Ábránfalva, Ernst Maurig von Sarnfeld oraz Leopold von Andrian, którzy pełnili te funkcje odpowiednio w latach 1902–1909, 1909–1911 oraz 1911–1914.

16 II 1906 r. konsul Austro-Węgier w Warszawie Stephan von Ugron³ donosił donosił c.k. ministrowi spraw zagranicznych Agenorowi Gołuchowskiemu młodszemu, że już od kilku lat wśród duchowieństwa w guberniach płockiej, lubelskiej i warszawskiej istniał rodzaj kongregacji, powszechnie zwanej „mankietnikami”. Jej członkowie mieli nie jeść mięsa, nie nosić bielizny, za to modlić się i pokutować cały dzień, radykalizując swą postawą ludność. Ich duchową przywódczynią miała być mieszkająca w Płocku Klara Kozłowska, uznawana przez swych zwolenników za przedstawicielkę Boga na ziemi. Wierzyli oni, że została niepokalanie poczęta i doznawała objawień. „Mankietnicy” swe wpływy mieli zawdzięczać surowemu i moralnemu stylowi życia, jaki wiedli, wstrzemięźliwości, działalności dobroczynnej i fanatyzmowi. Szybko popadli w konflikt ze swymi przełożonymi. Spór ten narastał i ostatecznie dotarł do Stolicy Apostolskiej. Kozłowska została uznana za histeryczkę, wezwana do porzucenia błędnych nauk i do powrotu na łono Kościoła katolickiego. Apele te spowodowały jedynie większą aktywizację zwolenników w kierunku radykalnego prozelityzmu.

Początkowo arcybiskup warszawski Wincenty Teofil Popiel dążył do rozładowania napiętej sytuacji, przenosząc księży-mariawitów do innych parafii. Spotkało się to jednak ze sprzeciwem wiernych. Tylko w Warszawie do przynależności do ruchu przyznało się publicznie 16 księży, z czego jeden – skruszony – zaraz się z niego wycofał. Zdaniem Ugrona socjaliści z zadowoleniem przyjęli narodziny mariawityzmu i wspierali ruch. Niedawno arcybiskup obłożył interdyktem trzech duchownych, a pozostałych 12 obejmie nim zapewne wkrótce. Stolica Apostolska postulowała jednak przyjęcie ostrzejszego kursu wobec schizmatyków i nosiła się z myślą nałożenia na nich ekskomuniki. W ocenie Ugrona w guberniach lubelskiej i płockiej do ruchu miało należeć około 50 duchownych, choć liczba ta mogła być nawet dwukrotnie wyższa. W kręgach duchownych

³ Stephan von Ugron zu Ábránfalva (1862–1942) wywodził się z magnackiego rodu węgierskiego, wyznania kalwińskiego, którego włości znajdowały się w Siedmiogrodzie. Po ukończeniu w 1886 r. kuźni kadr habsburskiej dyplomacji, a mianowicie *Orientalische Akademie* wstąpił do tej służby. Aż do upadku monarchii zajmował różne stanowiska, pracując m.in. w Smyrnie, Wenecji, Nowym Jorku, Tbilisi i Aleksandrze. Po odwołaniu z Warszawy, w latach 1909–1911 był posłem w Rumunii, a w latach 1911–1913 w Serbii. Podczas I wojny światowej pełnił funkcję przedstawiciela austro-węgiersko MSZ przy niemieckim generał-gubernatorze warszawskim. Opowiadał się za rozwiązaniem austro-polskim, obawiając się, że w przeciwnym wypadku Galicja odpadnie od monarchii habsburskiej. Po wojnie przyjął obywatelstwo rumuńskie i powrócił do Siedmiogrodu.



Konsul Stephan von Ugron (1862–1948).

Źródło: zbiory autora



Aleje Jerozolimskie w okolicy siedziby konsulatu austro-węgierskiego. Pocztaówka z początku XX w.

Źródło: Biblioteka Narodowa w Warszawie

na rodzącą się schizmę patrzono z troską, gdyż pogłębiała chaos panujący już na różnych polach⁴.

Trzy tygodnie później konsul ponowił ten wątek w korespondencji z ministerstwem spraw zagranicznych w Wiedniu. Jak donosił, wszystkie gazety w Królestwie Polskim roztrząsały ten temat. Nie zajmowały się nim jednak obiektywnie, lecz opisywały ten fenomen z partyjnego punktu widzenia. Socjaliści i liberałowie sprzyjali ruchowi, podczas gdy narodowi demokraci uznawali go za poważne zagrożenie tak dla narodu polskiego, jak Kościoła rzymskokatolickiego. O zamieszaniu panującym w Kościele rozpisywała się również prasa rosyjska. Z publikowanych w niej obszernych artykułów wynikało, że Cerkiew prawosławna chętnie wykorzystalaby ruch do realizacji własnych celów. Podkreślano z uznaniem, że w liturgii ruchu mariawitów występowało wiele elementów słowiańskich, a otaczany przez nich szczególną czcią obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy był w typie bizantyjskim i widniał na nim krzyż prawosławny. Przemilczano przy tym fakt, że oryginał ikony znajdował się w Rzymie. Wyrażano także zadowolenie, że jej kult rozpowszechniał się kosztem kultu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Prawosławni komentatorzy w ruchu mariawickim

⁴ List Ugrona do Gołuchowskiego z 16 II 1906 r. Österreichisches Staatsarchiv, Haus-, Hof- und Staatsarchiv [dalej: HHStA], Politisches Archiv [dalej: PA], XXXVIII, nr 338.

z satysfakcją dostrzegali „słowiański katolicyzm” opierający się „rzymskim pretensjom”⁵.

Narodziny mariawityzmu rodziły jednak dla władz rosyjskich realne problemy. Z jednej strony parafie chcące przejść na mariawityzm prosiły je bowiem o opiekę, z drugiej Kościół rzymskokatolicki zwracał się do nich z prośbą o pomoc w otwarciu kościołów zamkniętych przez mariawitów czy też w usunięciu z parafii suspendowanych księży i zastąpienia ich kapłanami posłusznymi wobec biskupów. Władze ogłosiły, że nie będą się mieszały w spory religijne i nie opowiedzą się za żadną ze stron konfliktu. Byłoby to bowiem złamanie edyktu tolerancyjnego cara z 1905 r. Dochodziło jednak do krwawych walk pomiędzy mariawitami a katolikami o dostęp do cmentarzy i kościołów. W Strykowie w zamieszkach padło sześciu zabitych a 20 osób odniosło rany, w tym pięć ciężkie⁶. W celu zapoznania się z trudną sytuacją do Królestwa Polskiego miał przybyć specjalny wysłannik Stolicy Apostolskiej. Do zbadania sprawy własnego pełnomocnika wyznaczył także generał gubernator warszawski Gieorgij Skalon. „Mankietnicy” przedstawiali się jako ofiary prześladowań ze strony rzymskich katolików. Utrzymywali publicznie, że nie zamierzali odchodzić z Kościoła rzymskokatolickiego ani walczyć z państwem. Za swego przeciwnika uznawali jedynie polski episkopat, którego członkowie – ich zdaniem – nie dorosli moralnie do pełnienia wysokich funkcji kościelnych. Choć celem mariawitów było podniesienie moralne duchowieństwa katolickiego, to przez swych przeciwników byli dyskredytowani m.in. przez rozpowszechnianie fałszywych pogłosek⁷.

Pomiędzy mariawitami a rzymskimi katolikami wciąż dochodziło do krwawych porachunków. Ci pierwsi planowali wysłanie do Rzymu drugiej delegacji z nadzieją na nakłonienie papieża do przyjęcia wobec nich bardziej przychylnego stanowiska. Według duchowieństwa katolickiego deklaracja ta miała na celu jedynie oszukanie opinii publicznej. W przypadku oficjalnego zerwania z Kościołem rzymskokatolickim „sekciarze” zostaliby bowiem potępieni przez papieża. Gazeta „Russkoe Gosudarstwo” opublikowała przedłożone rządowi wyznanie wiary mariawitów. Określali się w nim mianem katolików, którzy uznają autorytet Ojca Świętego. Deklarowali jednak przy tym szczególną miłość do wyznawców prawosławia, swych braci. Uznawali również autorytet władzy i prawa państwowego, dostrzegając w nich wolę Boga. Gazeta donosiła z zadowoleniem, że w mariawitach władze będą miały poddanych dobrych, spokojnych, pracowitych i wypełniających swe obywatelskie powinności, w tym wnoszenie modłów za cara⁸.

W połowie kwietnia 1906 r. konsul donosił o dużej dynamice ruchu mariawickiego. Jego zwolennicy stawali się coraz bardziej agresywni. Siłą zajmowali kościoły i cmentarze. Jak relacjonował Ugron, niedawno doszło w Błoniu do starć na tle religijnym, w których ciężkie rany odniosło 20 osób. Z kościoła do tłumu miał strzelać sam ksiądz mariawicki. W rozmowie z konsulem arcybiskup Popiel bagatelizował znacznie nowego ruchu religijnego, uznając, że stawianie

⁵ List Ugrona do Gołuchowskiego z 7 III 1906 r., tamże.

⁶ List Ugrona do Gołuchowskiego z 16 III 1906 r., tamże.

⁷ List Ugrona do Gołuchowskiego z 7 III 1906 r., tamże.

⁸ List Ugrona do Gołuchowskiego z 18 IV 1906 r., tamże.

przez jego stronników znaku równości pomiędzy „Mateczką Kozłowską” a Matką Boską czy głoszenie poglądu, że ta pierwsza jest żoną Chrystusa, została niepokalanie poczęta i może wydać na świat Antychrysta, było zbyt prymitywne i rażąco sprzeczne z nauką Kościoła rzymskokatolickiego, aby mogło przyciągnąć dużą grupę zwolenników. Zdaniem Ugrona trudno było ocenić, na ile optymizm arcybiskupa był uzasadniony. Inni księża, z którymi rozmawiał konsul, również podzielali ten pogląd, licząc na szybki upadek mariawityzmu i powrót wiernych na łono Kościoła rzymskokatolickiego. Ugron życzyłby sobie realizacji takiego właśnie scenariusza, ale uważał, że nawet jeśli się ziści, to i tak Kościół rzymskokatolicki poniósł już niepowetowane straty w postaci nadszarpnięcia autorytetu duchowieństwa i spadku wpływów episkopatu. Szkody te, w jego opinii, niełatwo będzie odrobić⁹.

Jak dalej raportował Ugron, mariawici zbliżyli się do Cerkwi prawosławnej. Ich duchowni nadawali sobie nowe imiona prawosławnych świętych, np. Eliasza, Bazylego, Kiryła. Im większe napięcia w relacjach z Rzymem, tym bardziej zbliżali się do Cerkwi prawosławnej. Od 1 VII 1906 r. komunია miała być u mariawitów udzielana pod dwiema postaciami. Powszechnie uważało się, że po zerwaniu z Rzymem sekta zbliży się i połączy z Cerkwią. Będzie to oznaczało kres mariawitów, gdyż opinia publiczna w Królestwie Polskim stawiała znak równości między prawosławiem a rosyjskością. Z tego względu wszelki ruch sprzyjający rusyfikacji nie mógł – w ocenie konsula – utrzymać się dłużej. Kilka tysięcy fanatyków mogło, co prawda, wytrwać przy mateczce Kozłowskiej i „generale zakonnym” Kowalskim, ale po ewentualnym przyłączeniu się do prawosławia sekta straci znacznie wśród chłopów i nie będzie już postrzegana jako duże niebezpieczeństwo dla Kościoła rzymskokatolickiego. Niektórzy wybitniejsi przedstawiciele tego ruchu zdawali sobie z sprawę z tego stanu rzeczy i celowo dystansowali się od prawosławia¹⁰. Zdaniem Ugrona radykałowie w nowym ruchu religijnym jednak zwyciężą, czego – z katolickiego punktu widzenia (a pisał to kalwinista) – należało sobie życzyć. Szacowano wówczas, że już trzecia część mariawitów wróciła na łono Kościoła rzymskokatolickiego. Jednak trudno było uzyskać wiarygodne dane w tym zakresie, bo rzymscy katolicy utrzymywali, że mariawitów było około 100 tys., podczas gdy według władz rosyjskich 300 tys. Generał gubernator warszawski Gieorgij Skalon nakazał, aby akty stanu cywilnego dla mariawitów prowadził specjalny delegat lokalnych władz, co oznaczało, że nie traktował ich już jako rzymskich katolików. Zwolenników mariawityzmu uznawało się powszechnie za bliskich socjalizmowi, a nawet podejrzewało ich o ścisły kontakt z żydowskim Bundem. Stolica Apostolska obarczyła arcybiskupa Wincentego Popiela i podległe mu duchowieństwo odpowiedzialnością za tak dużą skalę kryzysu. Mimo zasług osiemdziesięciodwuletniego arcybiskupa, w Rzymie – nie bez powodu – uważano, że ze względu na jego zaawansowany wiek, nie był już w stanie dobrze pełnić swej funkcji i nie kontrolował w pełni sytuacji w swojej archidiecezji. Chętnie przyjęto by jego dobrowolną dymisję, lecz miał się on ku niej nie skłaniać. W Stolicy Apostolskiej rozważać miano zatem możliwość

⁹ List Ugrona do Gołuchowskiego z 24 III 1906 r., tamże.

¹⁰ O relacjach mariawityzmu z prawosławiem, zob. B. Przedpelski, *Mariawityzm a prawosławie*, „Rocznik Teologiczny”, t. 44, 2002, nr 1, s. 99–140.



Siedziba Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Wiedniu przy Ballhausplatz. Zdjęcie współczesne

Źródło: zbiory autora

pozostawienia go na urzędzie, ale z przekazaniem realnej władzy komuś młodszemu i energiczniejszemu. Sprawa następcy Popiela miała w ocenie Ugrona pierwszorzędne znaczenie, gdyż antagonizm pomiędzy biskupami a młodszym duchowieństwem narastał. Do uzdrowienia sytuacji w Kościele rzymskokatolickim w byłym Królestwie Kongresowym niezbędne były zdecydowane działania¹¹.

Na początku 1907 r. nie bez satysfakcji konsul informował ministerstwo spraw zagranicznych w Wiedniu o tym, że pomimo wsparcia ze strony władz i zbliżenia się do Cerkwi prawosławnej, można było zaobserwować zjawisko cofania się wpływów mariawityzmu. Według konsula, o ile na początku ruch błyskawicznie zyskiwał poparcie, o tyle teraz ono szybko topniało. Liczbę zwolenników tej – jak ją określili – „błędnej nauki”, szacował na 50 tys., podczas gdy Kościół katolicki mówił o liczbie 25–30 tys. Tymczasem według danych kościelnych, na początku 1906 r. było ich 100 tys., podczas gdy władze rosyjskie podawały liczbę 300 tys. Zdaniem dyplomaty rzeczywista liczba mariawitów oscylowała w tym okresie wokół 200 tys. Mimo utrzymywania się tendencji spadkowej nie przewidywał on szybkiego wygaśnięcia ruchu. Choć większość chłopów rozczarowanych nauką

¹¹ List Ugrona do Gołuchowskiego z 24 VI 1906 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 338.

„kacerzy” odwracała się od nich plecami i wracała do łono Kościoła katolickiego, to mariawici mieli wciąż tysiące fanatycznych zwolenników. Sekta nie stanowiła jednak poważnego zagrożenia dla Kościoła katolickiego, jak mogło się wydawać rok wcześniej. Przed kilkoma tygodniami – relacjonował konsul – do Warszawy nadeszła z Watykanu decyzja o ekskomunikowaniu „mateczki Kozłowskiej”, „biskupa Kowalskiego” oraz wszystkich (około 20) duchownych, jeśli nie nawrócą się w ciągu trzech tygodni. Decyzję papieża ogłoszono z ambon kościołów w całym Królestwie Polskim¹².

Po upływie wyznaczonego przez Stolicę Apostolską terminu na 13 mariawickich duchownych, którzy wytrwali w swej krnąbrności, nałożono ekskomunikę większą. Mimo to kontynuowali oni swą działalność poza strukturami Kościoła rzymskokatolickiego. W takiej sytuacji postanowili porzucić łacinę na rzecz języka polskiego w nadziei, że przysporzy im to nowych wiernych i zwiększy popularność¹³. Według polskiej opinii publicznej władze rosyjskie wciąż wspierały mariawitów i zezwalały im na budowę świątyn¹⁴.

Według Ugrona poważniejszym od mariawityzmu zagrożeniem dla Kościoła rzymskokatolickiego był narastający antagonizm pomiędzy niższymi duchownymi a biskupami. Atmosfera anarchii ostatnich, rewolucyjnych lat, towarzyszące jej strajki szkolne i generalny upadek autorytetów podkopały dyscyplinę niższego duchowieństwa. Wśród księży dało się zaobserwować liczne przejawy buntu i nieposłuszeństwa, a nawet usłyszeć głosy wzywające do bojkotu episkopatu. To właśnie ten duch nieposłuszeństwa miał zdaniem konsula czynić niższych duchownych podatnymi na propagandę mariawityzmu. Biskupi liczyli, że wraz ze spadkiem fali rewolucji sytuacja wróci do normy, co okazało się iluzją¹⁵.

Wiosną 1907 r. austro-węgierscy dyplomaci zaobserwowali ponowną tendencję wzrostową mariawityzmu, tym razem głównie w większych miastach, czyli w Warszawie i Łodzi. Agitacja na rzecz nowego wyznania, uprawiana dotąd głównie na prowincji, przybrała wówczas odcień lewicowy i silniej wpisywała się w namiętne spory partyjne. W Łodzi podczas lokautu wiosną 1907 r. i po wyborach do Dumy doszło do zaognienia konfliktu pomiędzy socjalistami i narodowymi demokratami. Nałożyło się to na antagonizm pomiędzy mariawitami a rzymskimi katolikami. Pierwszych wsparli socjaliści, podczas gdy drugich narodowcy¹⁶. Tam, gdzie doszło do konsolidacji wspólnot mariawitów, budowały one własne kościoły i kaplice. W Warszawie wkrótce miał zostać otwarty drugi kościół mariawitów. Duszpasterstwo wśród mariawitów sprawować miało od 30 do 34 byłych duchownych katolickich. Jeszcze nikt z nich nie został biskupem, ale członkowie nowego wyznania liczyli w tym zakresie na przychylność starokatolików. Na razie byli jednak rozczarowani ich powściągliwym stanowiskiem. Z okazji święta Bożego Ciała w Łodzi i w Warszawie odbyły się procesje mariawitów. Aby zapobiec atakom ze strony rzymskich katolików, były one chronione

¹² List Ugrona do Aehrenthala z 9 I 1907 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 340.

¹³ List Ugrona do Aehrenthala z 8 IV 1907 r., tamże.

¹⁴ List Ugrona do Aehrenthala z 2 III 1907 r., tamże.

¹⁵ List Ugrona do Aehrenthala z 9 I 1907 r., tamże.

¹⁶ List Ugrona do Aehrenthala z 18 IV 1907 r., tamże.

przez silne oddziały kozaków. Mariawici otwarcie współpracowali z socjalistami, ale odwoływali się do polskich uczuć narodowych, na przykład poprzez wprowadzenie do liturgii języka polskiego. Usiłowali rozciągnąć swoją działalność misyjną na Litwę. Wśród części niższego duchowieństwa rzymskokatolickiego mariawici mieli mieć wciąż wielu sympatyków, nad czym konsul ubolewał. Przełożeni przygotowanych do wyświęcenia alumnów warszawskiego seminarium (na ostatnim roku znajdowało się około 20 kleryków) przez przypadek przejęli ich tajną korespondencję. Okazało się, że wielu przyszłych księży zobowiązało się na piśmie do przystąpienia do mariawityzmu natychmiast po wyświęceniu. W wyniku afery wielu kandydatów na księży bezzwłocznie relegowano z seminarium. Nie podjęto decyzji, co zrobić z resztą kleryków. Odkrycie tego faktu zszokowało duchowieństwo rzymskokatolickie, a sam arcybiskup Wincenty Popiel zachorował na wieść o tym skandalu. Nie ustalono, ilu było zwolenników mariawityzmu wśród seminarzystów na niższych latach studiów¹⁷.

W kolejnych latach dyplomaci austro-węgierscy w swej korespondencji rzadziej poruszali temat mariawityzmu. W czerwcu 1910 r., opisując restrykcje nakładane na rzymskich katolików w związku z koronacją obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej nową koroną podarowaną przez papieża, konsul Ernst Maurig von Sarnfeld¹⁸ wspominał, że gdy rzymskim katolikom ograniczono możliwości organizowania misji, mariawitom nie robiło się w tym zakresie żadnych przeszkód, dzięki czemu stale rosła ich liczba. Mogli oni prowadzić działania dobroczynne, a ostatnio nawet wyświęcili pierwszych biskupów¹⁹.

Jak podkreślali habsburscy dyplomaci, to właśnie dzięki wsparciu władz centralnych w Petersburgu mariawici zdołali przekształcić się w autonomiczny Kościół, uznany przez państwo. Niezadowolenie polskiej opinii publicznej wzbudziło przyjęcie mariawickich biskupów przez samego cara Mikołaja, który – nie dość tego – dał się jeszcze podczas audiencji pobłogosławić przez biskupa Michała Kowalskiego. Jednak takie gesty nie były skuteczne propagandowo. Polska inteligencja uważała, że carat sprzyjał mariawityzmowi wyłącznie ze względów praktycznych, gdyż liczył na pogłębienie rozbitcia narodu polskiego. Mimo wyraźnego wsparcia ze strony państwa rosyjskiego dyplomaci austro-węgierscy dostrzegali symptomy upadku mariawityzmu. W Warszawie liczba wiernych spadła z 18 tys. do dwóch tysięcy. Centrum mariawityzmu stała się Łódź. Podkreślano przy tym jednak, że nie należało oczekiwać całkowitego upadku mariawityzmu. Ich przywódcy byli bowiem ludźmi praktycznymi i ambitnymi, którzy dostosowali działalność Kościoła do oczekiwań wiernych. Dzięki położeniu nacisku na praktyczną troskę o najuboższych, wciąż cieszyli się oni poparciem w niższych warstwach społecznych. Mariawici zakładali stowarzyszenia konsumenne, wspólnoty produkcyjne i warsztaty, budowali mieszkania dla robotników, a nawet kupowali majątki ziemskie z przeznaczeniem na parcelację. Z tego

¹⁷ List Ugrona do Aehrenthala z 6 VI 1907 r., tamże.

¹⁸ Ernst Maurig von Sarnfeld (1860–1919) – austro-węgierski dyplomata specjalizujący się w kwestiach gospodarczych. Wywodził się z rodziny dyplomaty i sam wybrał taką samą ścieżkę kariery zawodowej jak jego ojciec. Pracował w sekcji ekonomicznej ambasad w Londynie i Berlinie oraz jako konsul w Kalkucie i Zurichu. Zob. https://www.biographien.ac.at/oeb1/oeb1_M/Maurig-Sarnfeld_Ernst_1860_1919.xml [dostęp: 15.06.2022].

¹⁹ List Mauriga do Aehrenthala z 10 VI 1910 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 349.

względu – w opinii konsula Leopolda von Andriana²⁰ – sekta ta była szczególnie atrakcyjna dla cierpiących na głód ziemi chłopów. Z kolei członków inteligencji mógł przyciągać do mariawityzmu jego bardzo luźny stosunek do dogmatów i otwarcie na trendy modernistyczne. W opinii publicznej krążyła pogłoska, że kandydaci na duchownych mariawickich zamiast teologii uczyć się mieli głównie ekonomii. Podejrzewano także, że środki na działalność charytatywną mariawici otrzymywali potajemnie od władz w Petersburgu. Krążyły także pogłoski o planowanej przez nich działalności misyjnej wśród biednych, galicyjskich chłopów²¹.

Ostentacyjna sympatia władz rosyjskich do – jak ją określali – „dziwacznej sekty” zadziwiła austro-węgierskich dyplomatów. Według nich władze rosyjskie miały wspierać mariawitów kosztem rzymskich katolików gdzie tylko mogli. Propozycja nowej ustawy uznającej Kościół mariawicki zakładała kary więzienia za sztydzenie z nauki mariawickiej i członków Kościoła. Zdaniem Andriana groziło to nadzarpnięciem prestiżu cara, gdyż krawcowa z Płocka ogłosiła się reinkarnacją Matki Boskiej. Wypadki w Łodzi dowodziły, że ruch cieszył się tam jawnym wsparciem lokalnych władz. W tym mieście, będącym głównym ośrodkiem ruchu, część wiernych pozostawała w ostrym sporze z duchowieństwem. Mieli za złe biskupowi Kowalskiemu, że nie chciał dać się ukrzyżować. Uznali go za identycznego z Jezusem Chrystusem i sądzili, że tylko po jego ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu mariawici opanują świat. Gdy ten odmówił, chcieli doprowadzić siłą do jego ukrzyżowania. Zapobiegła temu interwencja żandarmerii. Mariawici musieli zmagać się z dużymi problemami na zasadniczym polu swej działalności, czyli w sferze opieki społecznej. Zwolennicy socjalistyczno-komunistycznych teorii głoszonych przez duchownych mariawickich, propagowanych w celu zyskania na popularności, brali je dosłownie i na przykład nie płacili i tak niewielkich czynszów za zajmowane lokale. Nie można było wykluczyć, że mariawici byli finansowani z jakiegoś tajnego funduszu rosyjskiego. Trudności nastroczało zdobycie wiarygodnych danych statystycznych o liczebności ruchu. Dostępne wyliczenia znacznie się od siebie różniły. Na podstawie różnych źródeł Andrian ustalił samodzielnie, że w Królestwie Polskim działały łącznie 94 kościoły i kaplice mariawickie. Z kolei jedna z liderek mariawitów, niejaka Maria Cihlar, miała zamieszkać w Krakowie. Już w zeszłym roku – pisał Andrian – krążyły pogłoski, że planowali oni rozpocząć działalność misyjną w Galicji, a obecność Cihlar w Krakowie mogła mieć związek z tymi planami²².

²⁰ Leopold von Andrian (1875–1951) urodził się w Berlinie. Jego ojciec był wybitnym antropologiem i geologiem, a matka – córka kompozytora Giacomo Meyerbeera. Sam Andrian od dzieciństwa przejawiał zdolności artystyczne i pisał wiersze. Związany był z grupą poetycką skupioną wokół Stephana Georga i Hugo von Hofmannstahla. Po ukończeniu w 1889 r. studiów prawniczych w Wiedniu wstąpił do austro-węgierskiej służby dyplomatycznej, pracując w poselstwach w Atenach, Rio de Janeiro, Buenos Aires, Bukareszcie i ambasadzie w Petersburgu. Zob. H. Schumacher, *Leopold Andrian. Werk und Weltbild eines österreichischen Dichters*, Wien 1967; *Briefwechsel: Hugo von Hofmannstahl, Leopold von Andrian*, hg. W.H. Perl, Frankfurt am Main 1968; *Leopold von Andrian (1875–1951). Korrespondenzen, Notizen, Essays*, hg. U. Prutsch, K. Zeyringer, Wien 2003.

²¹ List Andriana do Aehrenthala z 25 VI 1911 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 353.

²² List Andriana do Aehrenthala z 31 I 1912 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 357.



Konsul Leopold von Andrian (1875–1951)

Źródło: zbiory autora

Habsburscy dyplomaci wciąż donosili o przypadkach wspierania ruchu mariawickiego przez władze rosyjskie. W 1912 r. biskup pomocniczy warszawski Kazimierz Ruszkiewicz został przez sąd skazany na cztery miesiące twierdzy za to, że rozwiązał zawarte przed księdzem mariawickim małżeństwo między małoletnimi dziećmi katolików. Uwagę obserwatorów zwróciła bardzo surowa, niewspółmierna do czynu, kara nałożona na katolickiego duchownego, podczas gdy księdzu mariawickiemu udzielenie ślubu bez zgody rodziców uszło bezkarnie. Polska opinia publiczna była oburzona tą sprawą, czego wyrazem były m.in. liczne wyrazy sympatii dla Ruszkiewicza. Na wyroku zaważył także fakt, że skazany duchowny prowadził w feralnej sprawie korespondencję po polsku, a nie po rosyjsku. Zdaniem Andriana, główny wniosek z afery był następujący: władze rosyjskie nie kierowały się konserwatywną maksymą *Justitia regnum fundamentum*, co przy dalszym pogorszeniu pozycji międzynarodowej Rosji groziło ponownym wybuchem rewolucji²³. W kolejnych raportach podkreślano, że mariawityzm, w którym władze rosyjskie pokładały tyle nadziei, „cofał się”. W czerwcu 1912 r. donoszono, że w Warszawie nie widać było duchownych mariawickich, a i z prowincji dochodziły informacje o stałym spadku liczby wiernych. Dla przykładu w Zgierzu w początkowej fazie ruchu liczył on 8000 członków, w 1909 r. pięć tysięcy, a w połowie 1912 r. już zaledwie 2800. Wsparcie udzielone przez władze rosyjskie, w co zaangażowano nawet majestat władcy, tylko skompromitowało mariawitów i im zaszkodziło. Zdaniem Andriana popieranie takiej, stojącej na niskim poziomie moralnym i duchowym – jak ją określał – „sekty”, nie przysporzyło rządowi rosyjskiemu chluby. Ta pomoc ze strony administracji państwowej była o tyle zadziwiająca, że „sekta” nosiła polski charakter narodowy. Nadzieje rusefikatorów na osłabienie katolicyzmu i polskości z wykorzystaniem mariawityzmu okazały się płonne. W latach 1911–1912 liczba mariawitów w Warszawie spadła z 7000 do 1846, a więc w zaledwie rok utracono 5154 dusze²⁴.

W kolejnych miesiącach kwestie mariawickie już coraz rzadziej pojawiały się w depeszach z Warszawy. Wynikało to z dalszego słabnięcia ruchu i zmniejszania się liczby jego wiernych oraz sympatyków. W opinii z końca czerwca 1914 r. Andrian przewidywał rychły upadek mariawityzmu. Resztki jego duchowieństwa i wiernych przejść miały na prawosławie albo do Kościoła starokatolickiego. Gdyby mariawiccy przywódcy powołać mieli do życia polski narodowy kościół prawosławny, utraciliby – w ocenie dyplomaty – 90% wyznawców. Ponieważ dane o liczebności mariawitów były przez władze rosyjskie ukrywane, konsul prowadził w tej kwestii badania na własną rękę. Niełatwo było je pozyskać, gdyż w obawie przed negatywną reakcją otoczenia, wielu mariawitów skrywało przed kolegami swe wyznanie. Przynależność do ruchu uznawano bowiem powszechnie za równoznaczną ze zdradą narodową²⁵.

Resumując, w latach 1906–1914 dyplomaci habsburscy z zainteresowaniem śledzili narodziny, rozwój i regres mariawityzmu. W powstałym sporze religijnym jednoznacznie sprzyjali rzymskiemu katolicyzmowi, uznając mariawityzm

²³ List Andriana do Ahrenthala z 15 II 1912 r., tamże.

²⁴ List Andriana do Berchtolda z 29 VI 1912 r., tamże.

²⁵ List Andriana do Berchtolda, Warszawa 21 VI 1914 r. HHSa, PA XXXVIII, nr 365.



Rozczarowania władz rosyjskich niewielkimi postępami mariawityzmu w Królestwie Polskim, karykatura. Podpis pod ilustracją: *Nad Nową – Wasza wielmożność! Odkurzyć akta? – Zostaw! Niech sobie pająki pstrzą te papierzyska, za to, że zawiodła ta bibuła zupełnie nasze nadzieje*

Źródło: warszawski tygodnik humorystyczny „Mucha” z 12 XII 1913 r., Biblioteka Narodowa w Warszawie

za dziwną sektę, wspieraną demonstracyjnie (z wykorzystaniem autorytetu samego cara) przez władze rosyjskie, które usiłowały wykorzystać ruch do pogłębienia rozbicia polskiego społeczeństwa. Poparcie przez władze nowego Kościoła budziło zdziwienie dyplomatów, gdyż nosił on wyraźnie polski charakter narodowy. Warszawscy konsulowie monarchii naddunajskiej obawiali się przeniesienia ruchu mariawitów do Galicji, gdzie mógłby zyskać popularność wśród biednych mas chłopskich. Po okresie wzmożonego zainteresowania tym było nie było niecodziennym zjawiskiem w latach 1906–1907 r. z satysfakcją odnotowywali stały spadek dynamiki ruchu i liczby jego wiernych, przestając uznawać go za zagrożenie dla Kościoła rzymskokatolickiego, a raczej za swego rodzaju ciekawostkę. Z tego też względu spadła liczba raportów, w których opisywali te zagadnienia. Swą wiedzę na temat mariawityzmu czerpali z polskiej i rosyjskiej prasy, zasłyszanych plotek oraz rozmów z przedstawicielami społeczeństwa polskiego. W źródłach nie ma dowodu, by spotkali się osobiście z jakimkolwiek mariawickim duchownym. Raporty dyplomatyczne austro-węgierskich dyplomatów nie potwierdzają popularnej w polskim społeczeństwie tezy, że ruch ten został sztucznie stworzony przez władze rosyjskie dążące do rozbicia i osłabienia

Kościola rzymskokatolickiego. Owszem, carska administracja z zadowoleniem przyjęła narodziny mariawityzmu i wspomagała go na różne sposoby, jednak do powstania tego ruchu doszło spontanicznie.

Bibliografia

Źródła

Österreichisches Staatsarchiv, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, PA XXXVIII, 338, 340, 349, 353, 357, 365.

Opracowania

Górecki A., *Mariawici i mariawityzm. Narodziny i pierwsze lata istnienia*, Warszawa 2011.

Krawczak T., *Rewolucja 1905–1907 a życie społeczno-religijne. Ruch mariawitów [w:] Społeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 115–136.

Leopold von Andrian (1875–1951). Korrespondenzen, Notizen, Esseys, hg. U. Prutsch, K. Zeyringer, Wien 2003.

Mazur K., *Mariawityzm w Polsce*, Kraków 1991.

Olszewski D., *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 55–64.

Papierowski A.J., *Geneza mariawityzmu jako ruchu religijnego i społecznego*, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego”, t. 42, 1997, s. 3–9.

Podgórski R.A., *Starokatolicki Kościół Mariawitów. Studium historyczno-socjologiczne*, Kraków 1998.

Przedpełski, B., *Mariawityzm a prawosławie*, „Rocznik Teologiczny”, t. 44, 2002, nr 1, s. 99–140.

Seweryniak H., *Święte Oficjum a mariawici*, Płock 2014.

Schumacher H., *Leopold Andrian. Werk und Weltbild eines österreichischen Dichters*, Wien 1967.

Rybak S., *Mariawityzm. Dzieje i współczesność*, Warszawa 2011.

https://www.biographien.ac.at/oeb1/oeb1_M/Maurig-Sarnfeld_Ernst_1860_1919.xml [dostęp: 15.06.2022]

Streszczenie

W 1906 r. dyplomaci habsburscy w Warszawie z uwagą obserwowali narodziny ruchu religijnego mariawitów. Ich zdaniem rozłam w Kościele rzymskokatolickim i powstanie Niezależnego Starokatolickiego Kościoła Mariawitów stanowiły zagrożenie dla jedności mariawitów. W raportach konsulowie określali mariawitów mianem „dziwacznej sekty” lub „fałszywie nauczającej”. Zarazem faworyzowali hierarchię rzymskokatolicką. Z drugiej strony władze rosyjskie na różne sposoby (np. wydając zezwolenia na budowę świątyń czy udzielając przywódcom mariawitów audiencji u cara) wspierały nowo powstały Kościół. W ten sposób liczyli na pogłębienie podziałów w społeczeństwie polskim. Ale już w 1907 r. można było zaobserwować gwałtowny spadek dynamiki rozwoju mariawitów i liczby członków nowego Kościoła. Spadek ten został odnotowany z satysfakcją przez

konsulów, a z rozczarowaniem przez Rosjan. Zainteresowanie konsulów mariawitami wynikało po części z ich obawy o rozprzestrzenienie się tego ruchu wśród biedoty chłopskiej w Galicji.

The phenomenon of Mariavites in the light of the reports of the Austro-Hungarian Warsaw consuls of 1906–1914

Summary

Habsburg diplomats in Warsaw watched closely the birth of Mariavite religious movement in Russian-Poland in 1906. In their opinion the split within the dominant Roman-Catholic Church and the establishment of the Independent Old Catholic Church of Mariavite posed a threat to the unity of the Polish nation. Consuls, in their reports, labeled Mariavites as a “bizarre sect” or “false teaching”. The consuls despite their conflict with the Roman Catholic hierarchy unambiguously favored the latter. On the other hand, the Russian authorities in different ways (for example by giving permissions for erecting new churches or granting Mariavite leaders audiences with the tsar) supported a newly established church. In doing so they hoped it would deepen divisions among Polish society. But already in 1907 one could observe the sharp decline in the dynamics of Mariavites and the number of members of the new church. This decline was noted with satisfaction by the consuls and with disappointment by the Russians. The consuls’ interest in Mariavites came partly from their anxiety of a possible spread of the movement among the poor peasants in Austrian-Poland.

Słowa kluczowe: mariawityzm, katolicyzm, Stephan von Ugron, Ernst Maurig von Sarnfeld, Leopold von Andrian, Królestwo Polskie, Austro-Węgry

Keywords: Mariavite religious movement, Catholicism, Stephan von Ugron, Ernst Maurig von Sarnfeld, Leopold von Andrian, Kingdom of Poland, Austro-Hungary